

## **Czwarta rewolucja przemysłowa i nowi luddyci. Rozmowa z Błażem Sajdukiem**

Trudno sobie wyobrazić, żeby w związku z potrzebami emocjonalnymi wpisanymi np. w zawody opiekunów osób starszych, czy wychowującymi dzieci, mogli oni zostać zastąpieni przez maszyny, nawet humanoidalne – mówi Błażej Sajduk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Sztuczna inteligencja. Przedsiomek przyszłości?”

**Karol Grabias (Teologia Polityczna): U zarania industrializacji pierwsze maszyny wzbudziły bunty robotników, którzy obawiali się o swoje miejsca pracy. Czy ludzie obawiający się rozwoju sztucznej inteligencji są współczesnymi luddystami?**

**Błażej Sajduk (Uniwersytet Jagielloński):** To bardzo dobre pytanie. Przede wszystkim, musimy sobie uświadomić, że, gdy staramy się zrozumieć nowy, wyłaniający się dopiero porządek światowy, siłą rzeczy używamy analogii. W tym kontekście luddyci mogą stanowić punkt odniesienia. Warto w tym miejscu odnotować, że ten ruch niszczyli maszyn, w związku z działalnością którego pojawiło się również pojęcie „sabotażysty” (od drewnianych sabotów, które nosili robotnicy, by wrzucać je do maszyn w celu ich unieruchomienia), nabrał pejoratywnego znaczenia. Pomiedzy aktualną sytuacją a tą z początku XIX wieku należy wskazać zasadniczą różnicę. Luddyci sprzed trzech stuleci tym się różnią od dzisiejszych „luddystów”, że walczący na początku XIX wieku, wywołujący bunty a nawet powstanie,

nie posiadali pełni praw wyborczych, a co za tym idzie, ich interesy nie były w pełni reprezentowane politycznie. Różnica ta ważna jest, ponieważ w aktualnej cyrkulacji politycznej hasła „luddystów” mają szansę trafić na podatny grunt. W niedawnych badaniach amerykańskiej opinii 85% badanych twierdziło, że popiera, lub jest gotowe poprzeć ustawodawstwo ograniczające zwiększenie procesu automatyzacji w gospodarce. W wyborach prezydenckich w USA jeden z kandydatów do urzędu prezydenta USA, Andrew Yang, swoim kluczowym hasłem wyborczym uczynił stworzenie podstaw do obliczania dochodu gwarantowanego każdemu obywatelowi – właśnie z powodu rosnącej automatyzacji pracy. Badania pokazują, że Donald Trump prawdopodobnie wygra w ośrodkach, w których istniała duża baza przemysłowa, która albo przeniosła się do innych krajów, albo zwiększała swoją efektywność, w wyniku wdrażania procesów automatyzacyjnych, w skutek czego ludzie tracili prace.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

Pesymizm, determinizm technologiczny na wzór tego marksistowskiego, mówiący, że teraz to maszyny ukształtują struktury społeczne, współgra z tym, że po prostu trudno odmówić racji ludziom, którzy obawiają się tego, co przyniesie im przyszłość.

Patrząc na to nie tylko z perspektywy technicznej czy technologicznej, ale polityczno-społecznej, brak pracy lub gorsze zarobki w wyniku czwartej rewolucji przemysłowej mogą mieć poważne koszty społeczne. Dla przykładu: niemal wszystkie te stany w USA, gdzie praca ludzi stała

się mniej potrzebna (wskutek zastąpienia jej przez maszyny), to miejsca, gdzie występują poważne problemy z narkomanią, w tym metaamfetaminą, z samobójstwami, z przestępstwami, rozpadem małżeństw, itp. To może mieć wielki wpływ na funkcjonowanie całego społeczeństwa w przyszłości.

Z drugiej strony, można zaobserwować silne, żartobliwie mówiąc „optymistyczno-pesymistyczne” przeświadczenie, że postępu technologicznego nie udało i nie uda się zatrzymać. Wszystkie próby, za wyjątkiem, nie do końca udanego, ograniczenia rozprzestrzeniania się broni jądrowej, zakończyły się fiaskiem.

### **Czym różni się nadchodząca rewolucja w automatyzacji pracy od tej, jaką przyniosła industrializacja i cyfryzacja produkcji?**

Według Klausa Schwaba, współtwórcy pojęcia czwartej rewolucji przemysłowej, ma się ona różnić przede wszystkim skalą i poziomem zmian porównywalnym ze skutkami wywołanymi wdrożeniem silnika parowego czy elektryczności. Docelowo ma stać się możliwe, przy m.in. mniejszym niż obecnie zużyciu energii, produkowanie jeszcze większych ilości dóbr, które będą tańsze, łatwiej dostępne i „kustomizowalne”. Na przykład będziemy mogli zamówić samochód, w którym zadecydujemy o wyglądzie i estetyce większej części jego wystroju, a on trafi do nas nie za pół roku, tylko w ciągu kilku lub kilkunastu dni, a wszystko to dzięki zautomatyzowanej fabryce, do tego energetycznie niezależnej, wyposażonej w urządzenia drukujące w 3D. A co najlepsze, z perspektywy klienta, cena jednostkowa tego produktu będzie niższa niż współcześnie. To, o czym mówię, to jednak jeszcze

wciąż idea. Zanim to stanie się faktem, minie co najmniej jedno pokolenie, a to, jak ta koncepcja będzie na końcu wyglądać w szczegółach, to inna kwestia.

Na tak zaprezentowaną wizję można wskazać dwie reakcje. Obronną, którą podnosił np. Bill Gates, proponujący opodatkowanie pracy robotów, tak by obniżyć jej efektywność i żeby ludzie dalej mieli możliwość podjęcia pracy. Druga, optymistyczna, w skrócie mówi: wykorzystajmy maksymalnie to, co oferuje czwarta rewolucja przemysłowa, a ludziom dajmy pieniądze – gwarantowany dochód podstawowy, tak żeby utrzymać produkcję oraz zapewnić popyt na wysokim poziomie. Wszystko zamyka się w realiach ekonomicznych – musi istnieć wystarczająco liczna grupa konsumentów mogących nabywać dobra, bez nich system się załamie.

**Raport McKinsey Global Institute co roku wskazuje zestawienie zawodów, które w wyniku automatyzacji będą się rozwijać, a które będą wymierać. Od jakich kwalifikacji powinniśmy stronić na rynku pracy przyszłości?**

Różne raporty, które pojawiają się w ostatnich latach, opierają się na pewnych hasłach i w dużej mierze mają charakter marketingowy. Przez popularyzowanie kontrowersyjnych tez mają pomóc w kreowaniu różnych marek...

Co do zasady, generalna idea jest taka, że powinno się unikać zawodów, czy utrzymywania się z wykonywania czynności, które są łatwo powtarzalne a przez to zastępowalne. Widzimy, jaki los spotkał np.

większość osób sprzedających na dworcach bilety w kasach. Znakomita część z nich została, lub zostanie niebawem zastąpiona przez maszyny do sprzedaży biletów lub aplikacje mobilne. Również sklepy samoobsługowe, w których sami skasujemy produkty, to wskazówka na temat tego, jakich zawodów powinno się unikać w swojej karierze. Z drugiej strony te obawy to trochę nadmuchany balon, ponieważ docelowo możemy zmierzać do modelu, w którym usługi premium, na przykład w świecie finansów, będą świadczone przez żywych ludzi, natomiast pozostała rzesza konsumentów będzie prowadziła rozmowy czy negocjacje z botami. Wciąż jednak jesteśmy na takim etapie, szczególnie w Polsce i innych państwach rozwijających się, gdzie bardziej opłaca się zatrudnić (i móc zwolnić) pracownika, niż inwestować środki w projektowanie algorytmów. Amortyzacja kupna maszyny może być niepomrotnie bardziej złożonym i kosztownym procesem niż zatrudnienie np. trzech nisko opłacanych pracowników. To drugie rozwiązanie daje dużo większą elastyczność i możliwość dostosowania się do potrzeb rynku, bez wiązania się kredytami.

### **Jakie zawody, z perspektywy pracownika, dają największe perspektywy po rewolucji w automatyzacji pracy?**

Jeśli będzie postępowała tak szybko, jak próbuje się nas przekonać, to wszystkie zawody potrzebne do tego, by ją przeprowadzać. Branża IT póki co wydaje się wciąż trudna do nasycenia i osoby, które w niej znajdują zatrudnienie, są rozchwytywane na rynku pracy. Mówi się też o drugim typie zawodów, jak np. robi to Ki-Fu Lee, które będą wymagały unikalnej i charakterystycznej dla ludzi wrażliwości. Trudno sobie wyobrazić, żeby w związku z potrzebami emocjonalnymi wpisanymi np. w zawody opiekunów osób starszych, czy wychowującymi dzieci, mogli oni zostać zastąpieni przez maszyny,

nawet humanoidalne. Względnie bezpieczne wydają się również szeroko rozumiane zawody kreatywne, uwzględniające element interakcji międzyludzkiej.

**A jak państwa będą radzić sobie ze zmianami na rynku pracy? Czy zmiany dokonają się rewolucyjnie, czy też stare formy produkcji będą wypierane stopniowo?**

Z dnia na dzień to na pewno nie nastąpi. Zmiany będą postępować z różnym natężeniem w różnych miejscach na świecie. Inaczej odczują je mieszkańcy państw rozwiniętych inaczej krajów znajdujących się bliżej początku tworzenia wartości dodanej.

Ale by zilustrować paradoksy procesu, o którym rozmawiamy, podam przykład opisany w zeszłym roku przez jedną z amerykańskich gazet codziennych. W Chinach upadła duża cementownia i nagle kilka tysięcy ludzi straciło z dnia na dzień pracę (zresztą nie wprost przez automatyzację). Pojawiło się pytanie, co zrobić z tyloma osobami mającymi konkretny fach w ręku? Proszę sobie wyobrazić, że zatrudniono tych ludzi jako osoby do katalogowania przedmiotów dla algorytmu sztucznej inteligencji. Zostali przekwalifikowani, ponieważ mieli jedną cechę wspólną, której nie posiadają maszyny: potrafili rozpoznawać obiekty. Żeby sztuczna inteligencja mogła działać, potrzebuje bardzo duży zasób prawidłowo skatalogowanych informacji, by móc się nimi dalej posługiwać. To przykład wymykający się wszystkim pochoptym, że automatyzacja z dnia na dzień zabierze pracę wszystkim ludziom.. Oczywiście niektóre sektory będą bardziej dotknięte przemianami, np. branża finansowa czy te, które mają wpisaną w swoją naturę dużą powtarzalność.

Natomiast ciekawe będzie to, jak zareaguje na te zmiany społeczeństwo i polityka. Możemy sobie wyobrazić, że rzesza ludzi, którzy zostaliby zbyt szybko i zbyt mocno „uderzeni” przez zmiany, będzie w stanie zorganizować się politycznie. Grupa taka byłaby w stanie ograniczać dokonującą się rewolucję, metodami politycznymi i prawnymi. To jest bardzo ciekawe napięcie, ale trudno dziś jednoznacznie przewidzieć, w którym kierunku sprawy się potoczą.

*Rozmawiał Karol Grabias.*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego